Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Egzemplarz obowiązkowy Cena wszędzie 20 groszy.

Rok I. Warszawa, dnia 24 października 1926 roku. Nr. 36.

Głos Monarchisty

Pismo tygodniowe, polityczne, społeczne i gospodarcze.

ORGAN MONARCHISTYCZNEJ ORGANIZACJI WŁOŚCIAŃSKIEJ (M.O.W.)

Prenumerata „Głosu Monarchisty" wynosi: Na kwartał w kraju z przesyłką 2 złote. — We Francji kwartalnie 10 franków francuskich — W Ameryce 2 dolary rocznie. Zmiany adresu 20 gr. (znaczkami pocztowymi).

Adres Redakcji i Administracji „Głosu Monarchisty": Warszawa, ul. Wiejska 11. (naprzeciwko Sejmu) Filja: Częstochowa, ulica Kilińskiego 11. Redaktor w Warszawie przyjmuje od godz. 10 do 2 po południu.

Konto czekowe P. K. O. № 63,673.

Baczność! Członkowie, sympatycy M.O.W., czytelnicy „Głosu Monarchisty" Baczność!

Z dniem 1-go listopada r. b. przeniesiony będzie lokal Zarządu Głównego M. O. W. w Warszawie i redakcji „Głosu Monarchisty", które od tej pory mieścić się będą w Warszawie przy ulicy Traugutta Nr. 3, tel. 40-39. Biuro czynne od godz. 10 do 2.

Panie, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią!

Gdy patrzę na lekkomyślność, z jaką nasi rządziciele republikańscy niszczą dobro narodowe, budzi się we mnie pytanie, czy ludzie ci zdają sobie sprawę z tego, co robią?

Czy ci, w których rękach leży kierownictwo naszych partyj, są to ludzie dobrej woli i tylko przez zaślepienie partyjne szkodzący Ojczyźnie, czy też jest to banda nicponiów bez czci i wiary, dla których Polska jest tylko korytem, w którem żerują?

Bo pomyślcie jeno! Wszystko, co się u nas dzieje, zależy od widzimisię kilkunastu panów takich Głąbińskich, Dmowskich, Zamorskich Chacińskich, Kaczyńskich, Witosów Thuguttów, Brylów Daszyńskich i Moraczewskich. Oni to, każdy na swym partyjnym podwórku, rej wodzą. Słowa takiego Witosa, powtarza zaraz 50 posłów. To, co powiedzą posłowie, powtarzają setki instruktorów i prasa partyjna. A za nimi idzie masa tysięczna wyznawców wiary partyjnej.

Każdy z osobna, Witos, Głąbiński czy Daszyński, zda się być poczciwym człowiekiem, myślącym o dobru kraju i losie ludu pracującego. Czemuż więc, razem wzięci, są przyczyną nieszczęścia Polski?

Źródło złego leży w tem, że każdy z nich nie widzi interesu państwa jako całości, a tylko o tyle, o ile interes państwa pokrywa się z interesem jego osobistym i partyjnym. Takiemu Głąbińskiemu czy Załusce wydaje się, że Polska to Związek Ludowo-Narodowy, taki Witos myśli, że bez niego Polska nie mogłaby istnieć, a Daszyńskiei wyobraża sobie, że tylko Pepeesiaki mogą stanowić o losach Ojczyzny.

Przytem ci panowie nienawidzą się wzajemnie. Jeden drugiemu zazdrości najmniejszego powodzenia, jeden drugiego w łyżce wody by utopił. Gdy Głąbiński powie na coś, że jest białe, możemy być pewni, że Daszyński powie mu: to czarne. A że Głąbiński to endecja, a Daszyński to pepees, więc odrazu w całym kraju harmider i kłótnie.

Weźmy naprzykład Piłsudskiego Od dwu lat Zw. Lud.-Narodowy bębnił w swoich gazetach i na wiecach: faszyzm, dyktatura i tak dalej.—Ale cóż, gdy w maju Piłsudski zrobił dyktaturę, endecja skręca kota ogonem i załamuje ręce, że Piłsudski złamał Konstytucję i kraj do zguby prowadzi.

Niechby Piłsudski spakował manatki i pojechał do Wilna, a rządy oddał sejmowi, endecja zaczęłaby wołać: co ten człowiek wyprawia, wziął władzę, a teraz ją oddaje. Myślicie, że zabrałaby ją dla siebie, gdzie tam, z pewnością oddałaby ją Witosowi.

I tak wkoło Macieju. Jedni przeciw drugim szczekają, a Polska upada.

Dlaczego niema zgody w narodzie?

Bo wszyscy walczą o władzę dla siebie.

Kto walczy o władzę?

Czy chłop? czy robotnik?

Gdzie tam! Chłop i robotnik jest tylko narzędziem w rękach jaśniepaństwa partyjnego. Chłop i robotnik nawet nie wie, co z nim robią, bo jest ciągle tumaniony przez naganiaczów i posłów sejmowych.

Czego chcą chłopi i robotnicy?

Chłopi chcą, aby mogli spokojnie pracować na roli, aby mieli zapewnione bezpieczeństwo i sprawiedliwość, aby dzieci ich znalazły dobre wychowanie w szkole i aby ciężary podatkowe były znośne i uczciwe bez krzywdy rozłożone. Więcej chłop od państwa niczego nie chce.

Robotnik domaga się pracy tak wynagradzanej, aby mógł żyć, jak

człowiek, domaga się, by stosunek jego do przedsiębiorcy był oparty na zasadach sprawiedliwości i wzajemnego poszanowania, by na wypadek choroby rodzina jego nie pomarła z głodu, oraz by na starość miał zapewnione skromne, ale wystarczające utrzymanie. — Niczego ponadto robotnikowi nie potrzeba.

I pomyślcie. Dla takich prostych rzeczy trzeba, aby był Sejm, aby były partje, aby tysiące tysięcy ludzi płaciło pieniądze do kas partyjnych. Czy to ludowi potrzebne?

Naturalnie, że nie. Ale to wszystko potrzebne jest panom Witosom, Brylom, Rudzińskim, Wojewódzkim, Perlom, Diamandom, Okoniom, Sanojcom, Dąbalom i innej drani partyjnej, bo bez istnienia sejmu i partyj nie mieliby z czego żyć i na każdy kawałek chleba pracowaliby tak ciężko, jak pracuje każdy uczciwy człowiek. A że do uczciwej pracy nie bardzo oni nawykli, więc trzymają się sejmowładztwa, jak pijany płotu.

Dlatego też jak sejm duży i szeroki, na 444 darmozjadów ledwie jeden znalazł się, co śmiało, otwarcie powiedział: **partje nas gubią, sejmowładztwo rujnuje, nam trzeba Króla!**

Głąbińscy, Bryle, Witosy, Daszyńscy i inne Thugutty bronią sejmu, bronią partyjnictwa, bronią republiki, bo wiedzą że bronią siebie i swoich kieszeni.

I powiedzcie, kochani czytelnicy, czy ci ludzie to tylko owce zbłąkane, czy jest to stado wilków, żerujących na ciele naszem, nas chłopów i robotników?

Jako wierzący katolik powiadam „Panie Boże, przebacz im, bo sami nie wiedzą, co czynią". Mówię to, ale ręka mię świerzbi, żeby wziąć kija i walić, walić, co wlezie to wstrętne partyjnictwo, co gubi Polskę.

PIOTR GAJDA.

Posiedzenie Rady Naczelnej M. O. W.

W dniu 10 bm. obradowała w Warszawie Rada Naczelna Monarchistycznej Organizacji Włościańskiej.

Obrady zagaił prezes Zarządu M.O.W. poseł dr. Cwiakowski, proponując na przewodniczącego *p. Wł. Kamienieckiego.*

Przewodniczący p. W. Kamieniecki odczytał porządek obrad, który obejmował: referat polityczny, referat programowy, poprawki statutowe, wybór władz i wolne wnioski.

Po przyjęciu porządku obrad przewodniczący udzielił głosu *posłowi Ćwiakowskiemu.*

W treściwem i doskonale opracowanym referacie przedstawił *p. Cwiakowski* obecny stan polityczny kraju, wskazał na chaos wewnętrzny, spowodowany 8-leciem republiki, podkreślił niebezpieczeństwo grożące z zewnątrz, a w końcu zobrazował drogę po której M.O.W. idzie ku lepszej przyszłości Polski, ku Monarchji.

W dyskusji zabierali głos *pp. Gruchała, Załuska i W. Kamieniecki,* którzy zgodnie podkreślali konieczność zasadniczej zmiany ustroju.

Po zakończeniu dyskusji przyjęto jednogłośnie następujące rezolucje:

Rezolucja w sprawie stosunku do Rządu. Rada Naczelna M.O.W. stwierdza, że ostatnie zmiany w łonie rządu, do którego powołano dwu wybitnych przedstawicieli obozu konserwatywno-monarchicznego w osobach pp. Meysztowicza i Niezabytowskiego, znamionują, iż linja polityki rządu marsz. Piłsudskiego zmierza w kierunku twórczej pracy państwa. Rada Nacz. MOW. stwierdza, że w obecnych warunkach ustroju sejmowładczej republiki, wszelkie zamierzenia rządu mogą być traktowane jedynie jako przygotowanie istotnej naprawy stosunków, która da się osiągnąć w pełni dopiero po uporządkowaniu władzy przez ustrój monarchiczny.

Ze względu na niezmiernie poważną sytuację państwa, tak na terenie międzynarodowym, jak i na wewnątrz kraju, MOW. nie zamierza utrudniać pracy czynnikom rządowym i zachowa wobec nich stanowisko rzeczowej i twórczej krytyki.

Rezolucja w sprawie sytuacji gospodarczej. Ciężkie przesilenie gospodarcze, przeżywane przez kraj od dłuższego czasu, ma swe główne źródło w chaosie ustawodawczym naszego Sejmu, wskutek czego podważone zostały podstawy prywatnej własności i stałości gospodarczej.

Rada Nacz. M. O. W. uważa za najskuteczniejszy sposób uzyskania zaufania i kredytów zagranicą uzdrowienie polityki gospodarczej i finansowej rządu, przez oparcie na zdrowych zasadach ekonomicznych i praworządności.

W sprawie konsolidacji ruchu monarchicznego. Zmierzając do konsolidacji ruchu monarchicznego, Rada Nacz. M.O.W., wzywa Zarząd Główny celem przedsiębrania energicznych kroków do wytworzenia zdrowych warunków współpracy z innemi ugrupowaniami monarchistycznemi.

W sprawie bojówek partyjnych. Rada Nacz. M.O.W. stwierdza, że obecna sytuacja kraju budzi pełną obawę. Gwałtowne organizowanie, zbrojenie i ćwiczenie na sposób wojskowy bojówek partyjnych znamionuje, że napięcie nerwowe społeczeństwa dochodzi do najwyższej granicy i grozi poważnemi zaburzeniami.

Rada Nacz. M. O. W. domaga się, by rząd działający w interesie państwa polskiego, przystąpił do natychmiastowej likwidacji wszelkich organizacyj bojówek i przysposobienia wojskowego o charakterze partyjnym.

———

Referat organizacyjny wygłosił sekretarz generalny M.O.W. *dr. Jan Moszyński.* Wskazał on na 3 etapy pracy M. O. W., pierwszy przygotowawczy to jest do Zjazdu delegatów w Warszawie w dniu 11 lipca. W tym czasie M.O.W. badało tereny i metody pracy. Drugi etap to czas do Kongresu w Częstochowie w dniu 8 września. Czas po Kongresie to okres aktywnej pracy. Mówca określił cyfrowo wzrost sił M.O.W. przypominając, że gdy na Zjeździe Warszawskim było 100 delegatów, to Kongres w Częstochowie zgromadził ilość przenoszącą 1400 ludzi.

W otwartej dyskusji zabierali głos pp. *red. Maciejowski i Czerwiński.*

Po zakończeniu dyskusji przewodniczący wyznaczył przerwę obiadową.

Po przerwie p. *St. Gruchała* zgłosił wniosek o zmianę statutu par. 19, w kierunku powiększenia liczby członków Zarządu Głównego do 9 osób.

Red. Maciejowski uzasadniał poprawkę do wniosku podnoszącą ilość członków Z. G. do 11 osób.

Rada Naczelna postanowiła podwyższyć ilość członków Zarządu Głównego do 11 osób.

W wyniku uzupełniających wyborów wybrano do Zarządu Głównego pp. red. Maciejowskiego, p. Wł. Kamienieckiego, p. Załuskę i p. C. Kamienieckiego.

W końcu postanowiono wysłać do ks. Al. Lubeckiego, któremu zły stan zdrowia nie pozwolił wziąść udziału w posiedzeniu Rady, telegram treści następującej.

„Rada Naczelna M.O.W. przesyła panu prezesowi serdeczne życzenia rychłego powrotu do zdrowia i dalszej owocnej pracy dla dobra Ojczyzny".

O godz. 8 wieczorem zakończono obrady Rady Naczelnej.

Położenie polityczne Polski.

(przemówienie p. Gruchały na posiedzeniu Rady Naczelnej M. O. W.)

Przy ocenie położenia politycznego każdego kraju należy zwrócić uwagę na jego sytuację na terenie międzynarodowym, jego położenie wewnętrzne i na stan ekonomiczny.

Polska polityka zagraniczna ma do zanotowania kilka szczegółów bardzo dużego znaczenia. Pierwszym z nich jest wybór Polski do Rady Ligi Narodów. Warto przypomnieć, że starania nasze o niestałe miejsce w Radzie Ligi, czynione przed dwoma laty, przyniosły nam zupełną klęskę, a miejsce w Radzie otrzymała konkurentka Polski, Czechosłowacja.

Obecnie starania nasze o miejsce w Radzie mimo że czynione były bez dostatecznej energji, zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem i chociaż otrzymaliśmy miejsce niestałe, jednak zapewniono nam prawo do powtórnego obioru. Przytem kandydatura Polski znalazła poparcie prawie całej Ligi Narodów, bo na 49 głosujących — otrzymała 43 głosy.

Jednak w Radzie Ligi Narodów zasiadać będą równocześnie z nami Niemcy i to na miejscu stałem. Wejście Niemiec do Ligi i Rady Ligi Narodów jest niewątpliwie wydarzeniem pierwszorzędnego znaczenia i znamionuje nowy okres w układzie stosunków międzynarodowych. Nie ulega wątpliwości, że rozpocznie się teraz atak niemiecki na traktat wersalski i że Niemcy będę starać się, by za wszelką cenę uzyskać potracone ziemie, a w pierwszym rzędzie Zagłębie węglowe Saary, oraz kurytarz gdański.

Nasze Ministerstwo Spraw Zagranicznych ma przed sobą trudne i odpowiedzialne zadanie czuwania, by nasze prawa do kurytarza gdańskiego w niczem nie zostały zachwiane.

Ostatnio został zawarty traktat między Rosją a Litwą, który w jednym ze swych postanowień godzi w interesy naszego kraju. Rosja uznaje w nim prawa Litwy do Wilna. Traktat rosyjsko-litewski wywołany

został błędem, popełnionym przez dyplomację Polski, która zajęta sprawą miejscu w Radzie Ligi, przestała przez pewien czas interesować się sprawami wschodniemi. A tymczasem w biurku naszego Ministerstwa Spraw Zagranicznych leżała propozycja Sowietów o pakt nieagresji. Gdyby Polska była odpowiedziała na tę propozycję, stanowisko Rosji w sprawie Wilna napewno byłoby inne. Dziś położenie na wschodzie jest bardzo poważne i wymaga dużej zręczności ze strony naszego ministra spraw zagranicznych.

Toczą się układy o traktat handlowy z Niemcami, rozmowy trudne, bo prowadzone w czasie trwającej wojny celnej, która obu stronom przyniosła znaczne straty, choć niewątpliwie dotkliwsze po stronie Polski.

Mówi się o rzekomych przygotowaniach wojennych Polski i jakiejś wyprawie na Litwę. Część prasy partyjnej robi sobie z tych pogłosek konika przeciwko rządowi. Jeżeli istotnie przygotowania takie są czynione, to ogłaszanie ich jest pospolitą zdradą Państwa i jego tajemnic, jeżeli nie, to karygodnem jest sianie popłochu. W każdym razie, Rząd powinien uspokoić opinję krajową.

Stan wewnętrzny Polski kształtuje się ciągle pod wpływem zamachu majowego. Kraj podzielony jest na dwa obozy, zwolenników zamachu i jego przeciwników. Polityka wkrada się nawet w szeregi armji. — Zdenerwowanie mas rośnie z dnia na dzień. Znamiennym objawem sytuacji jest zbrojenie się partyjne. Sytuacja Polski pod tym względem przypomina stosunki w Portugalji i Meksyku. — Jest rzeczą konieczną, aby Rząd w czasie jaknajkrótszym rozwiązał wszelkie organizacje o charakterze bojówkowym, a przysposobienie wojskowe oddał w ręce Ministerstwa Spraw Wojskowych.

Daje się też zauważyć wzrost agitacji bolszewickiej. Siły bolszewików są znaczne i trzeba się z niemi liczyć. Trzeba pamiętać, że poza działalnością właściwej partji komunistycznej działa wiele stronnictw, pół i trzy ćwierci bolszewickich, które rozporządzają znacznemi sumami z zagranicy, szerzą bezkarnie zbrodniczą agitację.

Stanowisko Rządu w tej sprawie jest stanowczo za mało energiczne i musimy domagać się od Rządu zdecydowanych posunięć, zmierzających ku zlikwidowaniu organizacji wywrotowych.

Na ogólny nastrój kraju wpływa niewyjaśniony stosunek Rządu do Sejmu. Ostatnie przesilenia gabinetowe wprowadziły w umysłach społeczeństwa zupełny chaos. Jestem zdania, że Rząd powinien tu zająć wyraźne stanowisko i wypowiedzieć się otwarcie, czy chce rządzić metodami sejmowładztwa, czy dyktatury. Obecny stan jest niezdrowy i może wyjść jedynie na niekorzyść Rządu.

W dziedzinie życia gospodarczego widzimy pewne oznaki poprawy. Złoty ustabilizowany mniej więcej od kilku miesięcy, malejąca cyfra bezrobotnych, wzbudzają nadzieje na lepszą przyszłość. Niestety, każdy dzień może przynieść bardzo duże niespodzianki. Wywóz węgla za granicę wkrótce musi zmniejszyć się, a zapas walut w kasach państwowych jest bardzo nikły. Rząd powinien z wielką uwagą śledzić każde posunięcie na terenie życia gospodarczego.

Pierwszym krokiem ku istotnej sanacji gospodarczej, jest uzyskanie pożyczki zagranicznej. I to dwojakiej: jednej na powiększenie emisji złotych, drugiej na udzielenie kredytów nakładowych dla przemysłu i rolnictwa. Ożywienie przemysłu i rolnictwa i obniżenie stopy procentowej to naczelne warunki uregulowania naszej sytuacji gospodarczej.

Celem uzyskania pożyczki zagranicznej należy nietylko wyprowadzić państwo ze stanu awantury, ale również zapewnić prawo własności. Poszanowanie własności jest podstawą zaufania kredytowego i stałości gospodarczej i przeto musi być utrzymane. Niestety, w czasie 8 lat naszej niopodległości, czyniliśmy prawie wszystko, by własność prywatną postawić pod znakiem zapytania. Dziś trzeba zrobić wszystko, by te błędy naprawić.

Ale ponad zagadnieniami politycznemi góruje kwestja zasadnicza, to jest kwestja ustroju.

Polska nie będzie miała należytej polityki zagranicznej i będzie odgrywała rolę „kopciuszka” Europy, jak długo ustrój nasz nie będzie dawał gwarancji trwałości, powagi i siły. Republika tego dać nam nie może.

W dziedzinie polityki wewnętrznej będziemy żyli w ciągłych niepewnościach, jeżeli nie zapewnimy stałości i trwałości naszej władzy wykonawczej. A i nasze sprawy gospodarcze nie ulegną zasadniczej poprawie, dopóki nasza Konstytucja będzie źródłem wszelkich niespodzianek.

Wierzę i jestem przekonany, że tylko silne rządy Królewskie mogą zapewnić Polsce należyty rozwój i powagę.

Co piszą inne gazety?

„Pro Patria“ organ inteligencji monarchistycznej, w artykule p. t. „Trzy siły“ wskazuje na trzy idee, które walczą dzisiaj ze sobą o władztwo nad Polską. Są to siła bolszewicka, zasobna w fundusze międzynarodowe, następnie siła sejmowładcza, pragnąca utrzymać rządy sejmowe dla interesów partyjnych, a wreszcie siła monarchiczna.

„Co zrobiono dotychczas — zapytuje Pro Patria — dla monarchizmu w porządku zamierzeń celowych?

Grono szczupłe inteligencji, skupione przy „Pro Patria“ od trzech lat pracuje nad formułowaniem zasad monarchizmu nowoczesnego. W szeregu prac i artykułów, starano się przerabiać sejmowładczą myśl polską na myśl monarchiczną.

Akcję dziennikarską w kierunku monarchicznym prowadzi „Słowo Wileńskie“, wiążąc ją bezwzględnie z osobą p. marsz. Piłsudskiego.

W porządku zaś aktywnego działania politycznego wystąpił nieznany ogółowi poseł p. Ćwiakowski, organizując masy chłopskie, gdzie znalazł wielkie pokłady zdrowego rozumu, żadnego ustalenia porządku państwowego przez instynkt samozachowawczy człowieka, kochającego ziemie rodzinną. Z czystością uczuć patrjotycznych i działalnością akcji spotkała się ze zdumieniem wieś nasza, demoralizowana dotychczas przez sejmowładcze partje. Ten cichy i skromny człowiek, którego wadą jest chyba małe rozumienie o sobie, otworzył dusze chłopskie, stał się nie agitatorem, lecz naturalnym przywódcą. A my powiemy od siebie: panie pośle Ćwiakowski, ocaliłeś pan honor Sejmu Polskiego“.

Ale Sejmowe partje wykazują jeno trwałą troskę o swe mandaty. Gdy groziło rozwiązanie Sejmu, zlecieli się do kupy endecy z piastami, chaeni z enpeerami i chadekami, by tworzyć wspólny blok wyborczy, który już ochrzcono „Związkiem Obrony Konstytucji“. Słusznie zapytuje „Słowo Wileńskie“: „Czy może być w życiu polskiem coś bardziej klęskowego, bardziej szkodliwego, bardziej rozpaczliwego, aniżeli obrona Konstytucji 17 marca?! Ależ ta nieszczęsna ustawa, przepisująca zasady obecnej ordynacji wyborczej, ustalająca nierząd parlamentarny w Polsce jest źródłem naszego państwowego rozkładu. Ależ każdy patrjota polski powinien wszystkie swe siły poświęcić, aby tę nieszczęsną ustawę zmienić i to w sposób najbardziej radykalny“!

Zupełnie słusznie! Jeżeli chjeno-piastuszki przybierają szyldzik obrońców Konstytucji i praworządności—świadczy to, że brak im zupełnie hasła wyborczego! Tu was boli, moi panowie. Republikańską praworządnością, sejmowymi ustawami nie rozpalicie ku sobie serc wyborców. Wasze prawa wprowadziły nierząd i chaos gospodarczy i podatkowy, samowolę urzędników i sejmikowanie. My zaś, monarchiści, pójdziemy do wyborów z hasłem: Za Polskę i Króla! Dość partyjnych rządów, dość sejmikowania! Żądamy rewizji Konstytucji i zmiany republiki na monarchję!

Chudziaki-piastowcy po majowym skórobiciu jeszcze niezupełnie przyszli do siebie. „Wola Ludu“ nazywa rząd obecny monarchistyczno-socjalistycznym, ale jednak na wszelki wypadek zabezpiecza sobie tyły, pisząc: „Życzymy temu rządowi wszystkiego najlepszego i prawdziwie szczerze będziemy się cieszyć, gdy będzie mu się dobrze powodziło... Słusznem jest przecież i właściwem, że po rewolucji majowej rządzić krajem będzie otwarcie Marsz. Piłsudski— jest to dla niego właściwe miejsce, tak, jak dla Sejmu właściwem miejscem jest nie rządzenie, a krytyka i kontrola rządów“.

Jak widać, nauka w las nie poszła! Poseł Dąbski nie umie robić tak dobrej miny w złej grze, jak to czynią Piastowcy. W swej Gazecie Chłopskiej daje wyraz rozgoryczeniu swemu przeciw Piłsudskiemu, który, nawiasem mówiąc, ani razu nie chciał udzielić p. Dąbskiemu rozmowy. Pisze tedy nieutulony Jasio, że „Piłsudski jest największym i najpopularniejszym człowiekiem w Polsce, z jego osobą i działalnością związane są olbrzymie — czasem nawet przesadzone — nadzieje mas ludowych. Czy nadzieje ludu, związane z nazwiskiem Piłsudskiego będą spełnione?

Czy Rząd obecny to zrobi?

Pragnęlibyśmy bardzo wierzyć, że tak się stanie, ale mąci nam tę nadzieję obecność w Rządzie Piłsudskiego kilku ministrów, którzy się tam znaleźli chyba przez nieporozumienie“.

P. Dąbski wymienia następnie p. Meysztowicza i Niezabytowskiego. Ten Habsburgski pucybut, co chłopów w 1915 r. chciał do Beselera z pokłonem prowadzić, wytyka Piłsudskiemu monarchistów. Czynią to i inni posłowie lewicy, narazie półgębkiem, po wyborach zaś rozpoczną ostrą walkę z Piłsudskim w obronie demokracji i sejmowładztwa.

SEKRETARJAT OKRĘGOWY M. O. W.

w Ciechanowie

Aleje Sienkiewicza Nr. 28.

Udziela wszelkich informacyj i porad.

Monarchiści! zgłaszajcie się do swego Biura!

Demoralizacja.

Na porządku dziennym są dzisiaj podatki „na bezrobotnych“. Z lada powodu państwo, jako silniejsze, wydziera obywatelom pieniądze na fundusz dla wsparć bezrobotnym.

I od czego tylko „podatków“ takich się nie pobiera!

Obywatelom wprawdzie niewielkie kwoty się wydziera, i nie o nie tu chodzi, ale o zasadę. Kwestja bezrobotnych nie jest bynajmniej nowością. Istniała ona już za czasów dawnych Peryklesa, który w swych przemówieniach domagał się, aby państwo dawało obywatelom pracę, a nie jałmużnę.

Tak zwane zapomogi w gruncie rzeczy bezrobotnych tylko demoralizują, gdyż uprawniają ludzi niesumiennych do nieróbstwa. Zaś niesumienność jest dzisiaj zjawiskiem powszedniem i niemal powszechnem.

Znani mi rzemieślnicy uskarżają się, że niesposób jest kogoś zwerbować do warsztatu, bo taki obywatel pokręci się nieco, poczem oświadcza, że praca jest za ciężka, a zapłata za niska. Rzecz zupełnie zrozumiała: skoro ktoś ma możność otrzymania zapomogi wprawdzie niewielkiej, ale nie robiąc nic, to poco ma pracować? Przyznał się szczerze do tej zasady jednemu z rzemieślników „bezrobotny“, proszący o wsparcie. Wsparcia czy wspierania potrzebował ów bezrobotny, będąc nieco „osłabiony“ przez alkohol.

Więc nie żadnych zapomóg tu potrzeba, bo te tylko podtrzymują bezrobocie, przyczyniając się do przysparzania społeczeństwu nierobów, leniuchów, darmozjadów i pasorzytów. Państwo winno stworzyć takie warunki, aby obywatelom dać możność zarobkowania, czyli uczciwego zapracowania na życie. Jeżeli państwo demokratyczne tylko przez demoralizację usiłuje zaradzić złemu, to trzeba je przebudować na zasadach niedemokratycznych; wtedy państwo nowe, dając pracę obywatelom, leniuchom i łasym na jałmużnę, może odpowiedzieć za św. Pawłem: „Kto nie chce pracować, niech też nie je“.

Tylko tędy droga do uzdrowienia stosunków, a nie przez podatki od ilości obrazów na ścianach, guzików u spodni, chustek do nosa, krzeseł w mieszkaniu i t. p. H. B.

Wiece i Zjazdy.

Zebranie monarchistów w Barkowicach.

Dnia 3-go października r. b. odbyło się liczne zebranie członków i sympatyków M. O. W. we wsi Barkowice, pow. Piotrkowskiego. Zebranie zwołał p. Sopecki, intruktor Okręgowy M. O. W. z Piotrkowa, który w godzinnem swem przemówieniu wyjaśniał ostatnie wypadki polityczne i przedstawił zebranym potrzebę wprowadzenia w Polsce mądrych i sprawiedliwych rządów Króla.

Licznie zebrani włościanie gorąco dziękowali mówcy za przyjazd do Barkowic i za jego referat polityczny.

Wiec M. O. W. w Milejowie.

Dnia 26 września 1926 r., odbył się wiec M. O. W. w Milejowie, pow. Piotrkowskiego. Na wiec ten przyjechał p. Czerwiński, członek Rady Naczelnej M. O. W. z Piotrkowa i w politycznem swem przemówieniu do zebranych licznie włościan, zaznaczył, czego chcą monarchiści chłopscy i do czego dążą. Z kolei zabrał głos p. Sosnowski, który przedstawił zgubną gospodarkę partyj w Polsce.

Wiec M. O. W. w Ręcznie,

pow. Piotrkowskiego.

W niedzielę, dnia 3 b. m., odbył się wiec we wsi Ręczno, pow. Piotrkowskiego, w sali Domu Ludowego. Na wiec przybyli sekretarz Zarządu Okręgowego M. O. W. z Piotrkowa p. A. Rakoczy i Stefan Sosnowski—członek Zarządu Powiatowego. Korytarz i sala była przepełniona słuchaczami. Wiec zagaił sekretarz p. A. Rakoczy, w krótkich słowach powitał zgromadzone włościaństwo, na przewodniczącego powołał gospodarza p. Kazimierza Stępnia. Przewodniczący wiecu, p. Stępień, udzielił głosu p. S. Sosnowskiemu, który w pięknem swem przeszło godzinnem przemówieniu uzasadnił, że tylko jedynie ustrój monarchiczny może Polskę zbawić i zaprowadzić ład, porządek i sprawiedliwość dla wszystkich.

Drugi z kolei przemawiał p. A. Rakoczy, i na zakończenie swej mowy dodał, że Polska potężną być może wtedy tylko, gdy wszyscy Polacy staną jak jeden mąż pod standarem M. O. W.

Zgromadzeni na wiecu wysłuchali mówców bez żadnych protestów i uchwalili następujące rezolucje:

1) Uważając, że Polskę może zbawić silna władza Królewska, stoimy silnie przy idei M. O. W. 2) Domagamy się zawieszenia Sejmu, gdyż uważamy, że sejmowładztwo doprowadza państwo Polskie do upadku. 3) Domagamy się skasowania sejmików powiatowych, które są największym ciężarem dla ludu włościańskiego. 4) Domagamy się zastosowania kary na tych, którzy prowadzą propagandę komunistyczno-bolszewicką wśród młodzieży polskiej. 5) Dziękujemy za owocną i uczciwą pracę władzom M O. W., na czele z posłem dr. Ćwiakowskim.

Po uchwaleniu rezolucji zebrani dziękowali delegatom za wiec i prosili o częste odwiedzanie Ręczna. Po zamknięciu wiecu rozchwytano w mig „Głos Monarchisty“ i broszury, przyczem na własną prośbę tamtejszej ludności założono Koło M. O. W., w skład którego do Zarządu zostali wybrani gospodarze: Prezes — Stępień Kazimierz, wice-prezes — Dochtorowicz Mieczysław, sekretarz — Jagiełło Stanisław, czł. Zarządu — Stępień Paweł i Włoczerowski Andrzej, skarbnik — Zimny Maciej.

Życzymy uczciwej i owocnej pracy nowej placówce!

Zebranie M. O. W. w Miechowie.

Dn. 5 b. m. odbyło się w Miechowie liczne zebranie M.O.W. P. H. Przyborowski wyjaśnił w godzinnym referacie przyczyny, które zmusiły naszą organizację do czynnego wystąpienia przeciwko republikańskiemu chaosowi w Polsce, oraz wykazał jak historycznie doniosłe zadanie podjęła Mon. Org. Włośc. — wypowiadając walkę wszech-partyjnictwu, które od zarania istnienia naszego państwa niszczyło je bezkarnie.

Zebrani jednogłośnie przyrzekli wszelką pomoc naszym działaczom. Doraźna składka na cele miejscowego sekretarjatu M. O. W. przyniosła 100 zł. Sekretarzem zebrania był p. A. Skotnicki. W najbliższym czasie odbędzie się w Miechowskiem szereg wieców, o które ludność miejscowa sama się gorąco dopomina.

Wiec M. O. W. w Witkowie.

Dn. 3 b. m. odbył się w Witkowie (pow. Ciechanowski) wiec M.O.W., na który przybyło kilkaset osób, wśród których

Jak zostałem posłem?

(rozmowa jaką miałem z Walentym Dudkiem, a którą tutaj do wiadomości wszystkich podaję)

Pyta pan, jak zostałem posłem? — mówił do mnie Walenty Dudek, gdyśmy siedzieli w zacisznym kąciku restauracji w Warszawie i popijali wino — a no to panu opowiem.

Już od małego chłopaka uchodziłem za mądralę, chociaż nigdy do książek żadnego pociągu nie czułem, a prawdę mówiąc, ledwie że się umiałem podpisać. Wszyscy mi mówili: Walek, ty wysoko zajdziesz i albo cię powieszą albo zostaniesz sołtysem, a może i pisarzem we gminie.

Kiedy miałem iść do wojska, to chociem chłop, jak widzicie niczego, takem umiał się pokrzywić, że komisja poborowa orzekła, co z takiej jak ja ofermy nic nie będzie. Zostałem więc w domu, ale pracować mi się nie chciało zanic.

Jedno co lubiałem, to chodzić do karczmy, do żyda, gdzie wieczorem i w niedzielę schodzili się starzy gospodarze pogwarzyć o sprawach gminnych i polityce. Po paru kieliszkach, byłem już taki mądry, że mię nie mogli nigdy przegadać, a choć gazet nie czytałem, tyle zawsze różności naplotłem.

Aż wreszcie jednego dnia rozklejone pod kościołem plakaty obznajmiły, jako że po sumie odbędzie się wielki wiec ludowy, na który przyjadą delegaci aż z samej Warszawy.

Przystanąłem z gromadą ciekawych posłuchać, co też tam te burżuje powiedzą.

Ledwie skończyła się suma, wylazł na stołek jeden z owych delegatów i zaczął gadać. Gadał długo i głośno, a tak do serca trafiał, że mi aż coś w gardle stawało i dech zapierało. Gdy skończył i zawołał Niech żyje (zabaczyłem już, o co mu tam chodziło), to takiem się wydzierał, że mi aż łzy w oczach stanęły.

Tego samego dnia zapisałem się do jego partji Piasta.—Cały tydzień chodziłem z głową pełną piastowego programu, a imię Witosa wymawiałem z równą świętością, co i imię św. Walentego, co to, jak wiecie jest moim patronem.

Na drugą niedzielę poszedłem na odpust do sąsiedniej parafji, gdzie akurat trafiłem na wiec Zw. Ludowo-Narodowego. Przemawiał jakiś poseł. A jak mówił to ciarki człowieka przechodziły. Opowiadał on o gałgaństwach piastowych i o złodziejach, jacy siedzą w tej partji.

Uwierzyłem i tego samego dnia wypisałem się z Piasta, a zapisałem do Związku Ludowo-Narodowego.

W środę pojechałem na jarmark, gdzie trafiłem na wiec Wyzwolenia. O, było tam co słuchać, było. Dowiedziałem się, jak to endecja idzie na pasku księży i panów, co to chcą chłopa zakuć w pańszczyznę; wiele rzeczy dowiedziałem się, o których słuchając, chciało się brać kłonicę w ręce i iść do dworu pohulać z Jaśnie Państwem.

Po wiecu poszedłem do knajpy, gdzie przy kieliszku zapisałem się do Wyzwole-

cały szereg b. działaczów stronnictw republikańskich.

Wiec zagaił p. Kołakowski, poczem na przewodniczącego wybrano p. Łazińskiego, który udzielił głosu p. Poniatowskiemu. Mówca w gorących słowach zobrazował nierząd ustroju sejmowładczego, i skutki, jakie z tego ponosi lud pracujący. Piękne swe przemówienie zakończył słowami: „Tylko silny i zdrowy rząd Królewski wyprowadzi Polskę z bagna, w które wtrąciła ją republika".

Gorącemi oklaskami zebrani podziękowali mówcy, poczem po dyskusji postanowiono założyć Koło M. O. W. i zaprenumerować „Głos Monarchisty".

Do Zarządu Koła wybrano pp. Wacława Kamińskiego na prezesa, Józefa Kołakowskiego, Stefana Krempskiego i Romualda Sosnowskiego.

NA KLEPISKU.

Poselskie żniwa.

W numerze 241 „Echa Warszawskiego", podana jest wiadomość, że poseł endecki K. Ilski, buduje sobie piękny pałac pod Warszawą. Pismo to twierdzi, że pan poseł zdobył pieniądze na budowę pałacu przez branie łapówek. Sprawę tę ma rozstrzygnąć sąd.

Wkoło Macieju.

Ratować finanse państwowe to naczelne hasło każdego rządu w Polsce. Ale biedne rządy republikańskie nie bardzo wiedzą, jak się do tego zabrać. Przyznając się do swego ubóstwa umysłowego, ściągają one doradców z zagranicy.

Był u nas taki p. Jung, anglik. Przyjechał, popatrzył, powiedział kilka przyjemnych słów o dzielności polskiego narodu, zjadł szereg obiadów, to z prezydentem, to z tym ministrem, to z tamtym, przyjmowała go Rada miejska w Warszawie, Rypinie i Psiej Woli, no i pojechał. Na wyjezdnem poradził: „Oszczędzajcie, mniej okradajcie siebie i Skarb Państwa, a wszystko będzie dobrze".

Minęło trochę czasu, ludzie zapomnieli o Jungu, Grabski łupił skórę podatkami, dygnitarze zapychali kabzy i... taka to była sanacja Skarbu.

Sprowadzono Kemerera. Ten przyjechał z żoną, dziećmi i znajomych też przywiózł, zjadł obiad z prezydentem, ministrami, poszperał w aktach państwowych, pokiwał głową i kazał sobie zapłacić miljon złotych. A na odjezdnem rzekł: „Będzie dobrze, tylko oszczędzajcie i nie okradajcie Skarbu Państwa".

Ale naszym rządzicielom mało było Junga i Kemerera.

Sprowadzono p. Hardinga, dyrektora Federal Reserw Banku w Bostonie (w Ameryce). Ano p. Harding zwiedza Polskę, poznaje „działalność" naszych banków, zjada obiady z ministrami i... pewnie na odjezdnem poradzi: „Oszczędzajcie i nie okradajcie Skarbu Państwa".

Cóż, kiedy taka rada dla republikanów, to groch o ścianę!

Poczekajmy jeszcze, a zawita do nas p. Smit, potem p. Wilson, Jonson i inni. A jeżeli nie zmądrzeje naród polski, to w końcu przyjedzie p. Moryc Kohn z Nalewek i pomoże naszym republikanom dokonać licytacji Polski. Bo Polacy to dobry naród, tylko taki poczciwy, że daje się za nos wodzić wszystkim, a sam do niczego nie jest zdolny, bo gubi go waśń partyjna i nieuczciwość jego kierowników.

Enpechowcy mają pecha.

Dowiadujemy się ze źródeł zupełnie miarodajnych, że w łonie Niezależnej Partji Chłopskiej" przygotowuje się nowy rozłam. Część posłów, wchodzących w skład tego stronnictwa jest niezadowoloną z bloku, jaki zawarła N. P. Ch. z Białoruską Hromadą, czyli białoruską partją półkomunistyczną.

Endecy w Węgrowskiem.

Dn. 3 października Związek Ludowo-Narodowy urządził zebranie w Węgrowie pod przewodnictwem b. posła, Edwarda Paczuskiego. Po jego przemówieniu jeden z obecnych poprosił o głos, na co przewodniczący odpowiedział mu, że jest to „czysto familijne" zebranie Związku Lud.-Nar. Po tem oświadczeniu przewodniczącego wszyscy zebrani opuścili salę, nie chcąc przeszkadzać familji. W rezultacie pozostał na sali niefortunny b. poseł z jednym jedynym swoim kumem!

Baczność powiat Jędrzejowski!

Otworzony został Sekretarjat M. O. W. **w Jędrzejowie,** Rynek Nr. 3, u p. Domagały. Zgłaszajcie się po porady w dnie targowe.

Prosimy o wpłacanie prenumeraty na kwartał czwarty!

Z Sejmu i Rządu.

Przegląd życia gospodarczego Polski.

Staraniem biura prasowego prezydjum Rady Ministrów, na czele którego stoi dr. W. Grzybowski, ukazała się cenna broszura pod tytułem: „Przegląd życia gospodarczego Polski" w okresie od połowy maja do września 1926 roku.

Poprzedzona wstępem pióra wicepremjera Bartla, zawiera wiele ciekawych statystyk, dotyczących spraw finansów i budżetu państwowego, handlu zagranicznego i kwestji cen w Polsce.

W ogólnej charakterystyce stwierdza p. Grzybowski, że sytuacja gospodarcza Polski uległa od maja znacznej poprawie. Autor wskazuje na utrzymanie równowagi budżetu, poprawie i ustaleniu kursu złotego, obniżenie stopy dyskontowej Banku Polskiego, ożywienie produkcji krajowej (węgiel, przemysł włókienniczy), zmniejszenie bezrobocia o 100,000, korzystny stosunek wywozu do przywozu.

Wiara i ufność w działanie rządu bije z każdego słowa d-ra Grzybowskiego. Jedno tylko zdanie autora budzi wrażenie, że jednak on sam nie jest pewien jutra. Oto w zakończeniu stwierdza on niebezpieczną zwyżkę cen wewnętrzno krajowych. Tylko tyle. Ale my wiemy czem to może grozić.

Zwyżka cen na rynku, to zapowiedź zwyżki uposażeń, zwyżka uposażeń, to konieczność drukowania papierowych złotych, druk papierków złotowych to nieuniknniona zwyżka kursu obcych walut. A na to niema lekarstwa, bo w kasach państwowych leży tylko 63 miljony złotych w dolarach i cyfra ta z dnia na dzień topnieje. (Pamiętajmy, że Grabski miał ich 270 miljonów.)

Na to niema rady. Póki nie będzie praworządności, póki prawo własności nie znajdzie istotnej gwarancji, póki hipoteka nie będzie zapewnioną, dopóty nie dostaniemy pożyczki z zagranicy, a bez pożyczki inwestycyjnej żaden Czechowicz, ani nawet marszałek Piłsudski nie poradzi.

Czy w republice da się osiągnąć te rezultaty, pozwalam sobie wątpić.

nia i zostałem mianowany mężem zaufania. Gospodarstwo djabli brali, a ja z kijem i kobiałką łaziłem od wsi do wsi, agitując zawzięcie.

Aż raz w niedzielę to było, zobaczyłem ks. Okonia. Nieborak siedział pod płotem kościelnym i jadł suchy chleb. Otaczało go koło bab, którym opowiadał, że księża wyklęli go za to, że trzymał z chłopami. Dowiedziałem się wielu rzeczy, między innemi o tem, że Wyzwoleniec Poniatowski jest synem obszarnika, że Rudziński to warjat, co sobie w łeb strzelał, że cała robota Wyzwolenia idzie za endeckie pieniądze. Wzdychał Okoń i narzekał na krzywdę chłopa, że mie zebrało na łzy i, podarłszy na oczach wszystkich legitymację Wyzwolenia, przyrzekłem księdzu, że tylko z nim będę pracował. Potem byłem w Związku Chłopskim i w Niezależnej Partji Chłopskiej i w dziesięciu coś różnych stronnictwach, aż w końcu wróciłem do Piasta.

Chcąc zobaczyć, jak to jest naprawdę z temi partjami wybrałem się do Warszawy, aby z bliska dolę poselską obejrzeć.

Gdy wsiadałem do pociągu zobaczyłem jak do pierwszej klasy gramolił się gruby ks. Okoń, a z nim jakaś mocno wymalowana lafirynda. W Warszawie na dworcu zobaczyłem posła Ledwochyba, jak wsiadał do automobilu, ubrany w kosztowne futro i na cały głos kazał się wieść do hotelu Bristol. Potem dowiedziałem się, że w tym hotelu stoją tylko najwięksi obszarnicy i bankierzy.

Idąc do Sejmu spotkałem posła Witosa jak szedł z jakimś panem i coś rozmawiali. Usłyszałem tylko parę słów. Witos mówił: Jaśnie książę, a tamten coś jak Dojlidy.

W głowie zaczęło mi się kręcić. Była godzina 12 rano. Ledwie żyw dowlokłem się do mieszkania posła Wrony. Nie puszczono mię jednak. Panna służąca posłowa powiedziała mi, że Wielmożny Poseł jeszcze śpi i że dziś nikogo nie przyjmie, bo przyjdzie do niego pedokurzystka. (Potem objaśniono mie, że to taka, co czyści paznokcie u nóg).

Splunąłem pode drzwiami i wyszedłem na ulicę. Tam dopiero rozjaśniło mi się w głowie. Zrozumiałem, że w polityce ludzie dzielą się na głupich i mądrych, oszukiwanych i takich, co oszukują.

Zaświtało mi w głowie. Dlaczego to ja mam być głupi?

Co ta wiele gadać. Począłem chłopów brać na ideje, na krzywdę i sprawiedliwość. — I widzicie jestem posłem, mam 1000 zł. na miesiąc, jeżdżę na darmochę w pierwszej klasie i, czego mi więcej trzeba? Niema głupich! Kupiłem sobie folwark paruwłókowy, a da Bóg kupię i drugi. Nie ma to jak być posłem — kończył Walenty Dudek.

A pisać pan poseł nauczył się? — zapytałem cicho.

A poco mi to, aby się tylko podpisać!— odparł pan poseł i nalał nowy kieliszek wina.

Piotr Gajda.

Z KRAJU.

Polska wyprzedaje się.

Nie przebrzmiały jeszcze echa sprzedaży wielkich cynkowni górnośląskich spółce Harrimana, a już dowiadujemy się, że ta sama firma amerykańska układa się o dalszy wykup polskich przedsiębiorstw cynkowych, ceramicznych i bankowych.

Powoli, powoli, a tylko chłop i robotnik będą polscy, bo resztę zajmą panowie w okrągłych rogowych okularach: Harrimany, Seligmany i Rosenkopfy.

Budżet polski na 1927/8 rok.

Rada Ministrów przyjęła projekt budżetu na 1927/8 rok. Ogólna suma wynosić ma 1899 i pół miljonów złotych, czyli blisko dwa miljardy. Z tego na samo wojsko wydatki sięgają 620 miljonów złotych (w roku 1926-ym 583). Wydatki na oświatę podwyższono o 20 miljonów, na roboty publiczne projektuje się 85 miljonów.

Dla porównania przytaczamy cyfry budżetowe za ostatnie trzy lata:

w 1924 wydano 1631 milj. zł.
w 1925 „ 2160 „ „
w 1926 „ 1819 „ „
w 1927 projektuje się 1899 milj. zł.

Spadek kursu złotego.

W ostatnich czasach dał się zauważyć na giełdzie niewielki spadek kursu złotego. Zapytany o przyczyny minister Skarbu, p. Czechowicz, udzielił wyjaśnień, że dzieje się to jedynie na skutek spekulacji giełdowej, prowadzonej przez aferzystów. Inni mówią, że przyczyna leży w rozpoczętych układach handlowych z Niemcami, którzy dla ułatwienia sobie gry z Polską, wywołują panikę na giełdzie.

— **Okropna śmierć pogrzebanej żywcem.** We wsi Pietrzejowej, obok Dębicy, pewna młoda kobieta będąc w stanie ciężarnym, wezwała do siebie wiejską znachorkę, która obłożyła chorą zimnymi okładami. Chora początkowo wiła się w bólu, później jednak zapadła w twardy sen. Gdy po dwóch dniach chora nie obudziła się, uznano ją za zmarłą i pochowano na miejscowym cmentarzu. Jednak rodzice jej, mając dziwne przeczucie, zawiadomili w dwa dni po pogrzebie posterunek policji o zaszłym wypadku. Przybyła komisja lekarska, dokonała odkopania zwłok. Gdy otworzono trumnę, oczom zgromadzonych nad grobem przedstawił się straszny widok. W trumnie leżała kobieta, odwrócona plecami do góry, z poogryzanymi palcami, w postrzępionych szatach. U stóp jej leżało martwe, w grobie narodzone dziecię. Znachorkę niezwłocznie aresztowano.

Z zagranicy.

Znamienna uchwała.

Sejm pruski uchwalił ogromną większością głosów, 240 przeciw 30, przyznanie rodzinie cesarza Wilhelma większości majątków, które były skonfiskowane w 1918-ym roku.

Cesarzowi Wilhelmowi ofiarowano wspaniały pałac Homburg koło Wisbaden, który przed wojną był ulubionem miejscem pobytu cesarza.

Generał Heye.

Wobec ustąpienia długoletniego szefa armji niemieckiej generała von Seckta, na stanowisko to mianowany został generał von Heye.

Całe Niemcy z przykrością dowiedziały się o ustąpieniu znakomitego wodza, który jako monarchista z krwi i kości, potrafił mimo zakazów zagranicy stworzyć silną i potężną armję.

Gen. Heye był do tej pory dowódcą wojsk wschodnio-pruskich i specjalizował się w przygotowaniach do wojny na wschodzie Niemiec (czytaj z Polską).

Budżet Francji.

Rząd francuski przedłożył sejmowi projekt budżetu na 1927 rok. Dochody przewidziane są w wysokości 40 miljardów franków, wydatki 39 i pół miljarda fr.

Z góry można przewidzieć, że wobec konieczności spłaty długów wydatki wyniosą znacznie więcej, prawdopodobnie około 44 miljardów.

Maszyna drukarska republiki pójdzie w ruch!

Niema to, jak dyktator!

Były dyktator Grecji, gen. Pangalos, został postawiony w stan oskarżenia. Prokuratura zarzuca mu przywłaszczenie sobie pieniędzy ze skarbu państwa oraz liczne nadużycia przy dostawach wojskowych.

I miej tu dyktatora!

Powrót monarchji w Grecji.

W związku z zapowiedzianemi wyborami, greckie organizacje monarchistów rozwijają niezmiernie silną akcję propagandową. Nie ulega też wątpliwości, że sprawa zaprowadzenia Królestwa jest już niedaleka.

J. Kr. Mość Jerzy odbył konferencję z J. Kr. Mością Królem Anglji, z J. Kr. M. Królem Jugosławji i J. Kr. M. Królem Rumunji, którzy przyrzekli mu swoje poparcie.

Nowa rewolucja wojskowa.

W ostatniej chwili otrzymaliśmy telegram z wiadomością o nowej rewolucji wojskowej, jaka wybuchła w Portugalji. Szczegóły podamy w następnym numerze.

Jest to 7 rewolucja w tym roku.

Niema to jak republika!

Wesołe sejmowładztwo.

W parlamencie meksykańskim w czasie ożywionej dyskusji, doszło do powszechnej strzelaniny między posłami, w czasie której 3 posłów zostało zabitych i kilkunastu mniej lub bardziej ciężko rannych.

Piękne słówka Cziczerina.

Mówią, że Cziczerin, zapytany, coby zrobiły Sowiety, gdyby Polska zajęła Litwę Kowieńską i Kłajpedę, odparł: „Rosja zajęłaby Rygę i Tallin (dwa miasta nadbałtyckie, stolice Estonji i Łotwy).

Nie mamy się czem zbytnio martwić.

Piszą do nas czytelnicy!

Szanowny Panie Redaktorze!

Do niedawna nasz powiat Ostrowski zarastał chwastem wyzwoleniowym. W Urzędzie Powiatowym Wyzwolenie cały rej wodziło. Starosta ś. p. Dąbrowski, który im na wszystko zezwalał, nagle umarł, a na jego miejsce przybył nowy starosta, p. Brzęczek. Ten odrazu dał poznać, że nie jest urzędnikiem partyjnym, ale państwowym. Wiele tu hałasu robił księgarz Janowski, który wspólnie z drogomistrzem Piwkiem poczęli organizować drużyny strzeleckie, a ów Piwek, przybrawszy się w mundur strzelca, mianował się komendantem na trzy powiaty. Aliści wojowniczy Piwek źle skończył swą rycerską karjerę, bo starostwo wykryło, że pan komendant Strzelca kradnie, i przeto energiczny komendant policji p. Horning wysłał swoich pielaczy, którzy poczęli pleć tę chwaszczyznę. W rezultacie pan Piwek zamiast na odprawę Strzelca do Warszawy, powędrował do kryminału. Wyzwoleńcy robią starania, by ratować swego złodziejaszka, ale nasze władze chyba wyślą te chwasty do oranżerji Łomżyńskiej dla zbadania, czyby się nie nadała na wywóz do Sowietów. *Jan Wądołowski.*

Kochani Rodacy! Nadszedł czas byśmy przetarli oczy i przestali bezradnie patrzeć na to, co się wkoło nas dzieje. Do tej pory byliśmy, jak ciało bez duszy. Rządzili nami partyjnicy, co jadą oklep na naszych karkach i napychają sobie kieszenie, a jest ich tyle, że, gdybyś ich chciał wyliczyć, zeszłoby z pół dnia na tem, a jeszcze nazwać po imieniu, złamałby się chyba język niejednemu.

Popatrzcie kochani bracia! — Polska nasza pocięta dziś na drobne kawałki, na endeków, witosowców, pepesowców, brylowców i innych o niesłychanych i niedorzecznych nazwach, staje się tak znękaną i słabą, że Boże zlituj się nad nami.

My zaś, już nie tak, jak jednej matki — ziemi dzieci, ale, jakby obcy dla siebie, ciągniemy wózki partyjne, każdy w inną stronę, a przewodzą nam partyjni rządziciele, co jeno swe zapasione brzuchy mają na względzie, a nas chcą jaknajdłużej poganiać, niazem woły robocze.

Nie głupi powiedział, że w Polsce tyle rozumów, ile głów, a ile rodzin, tyle niedługo będzie stronnictw. Rosną z tego jeno kłótnie i szkaradzieństwa, w których utopić się może nasza Ojczyzna.

Czas już, byśmy wspomnieli dawne czasy, gdy jedna głowa była ojcem i gospodarzem. Dla nas potrzebny jest jeden rządziciel, jedna silna ręka, która mogłaby prowadzić Naród ku lepszej doli. Trzeba odrzucić precz kości niezgody, którą sieją obcy najmici i nasi właśni partyjnicy. Dość mamy łotrowskich usług różnych wywrotowców. Bracia polacy, jednej krwi jesteśmy, jednej religji i kultury. To też dzwignąć musimy w górę sztandar jedności Królewskiej. Nie wierzcie partjom, a stańcie wszyscy przy Królu; wtedy odetchnie chłop i rolnik, odetchnie każdy uczciwy polak, a ciężkie czasy nadejdą dla tych cyganów i szachrajów, co dziś żerują na nieszczęśliwej naszej Ojczyźnie.

My chcemy mieć Polskę Królewską!
Niech żyje Król Polski!!!
Niech żyje M. O. W.!

Wincenty Nowaczek
Małogoszczanin.

Sprawy Organizacyjne.

Posiedzenie Zarządu Głównego M. O. W.

Dnia 16 b. m. odbyło się posiedzenie Zarządu Głównego M. O. W., na którem rozważano sytuację polityczną kraju. Przewodniczący odczytał list p. Wł. Kamienieckiego, w którym rezygnuje ze stanowiska członka Zarządu Głównego, zachowując swoje miejsce w Radzie Naczelnej.

Zarząd Główny postanowił skorzystać z przyznanego mu przez Radę Nacz. prawa i dokooptował do Rady Naczelnej dwu nowych członków: p. Juljusza Bończę i Henryka Olszewskiego, obu redaktorów tygodnika „Pro Patria".

Komitet redakcyjny „Pro Patria".

Celem uzgodnienia linji politycznej tygodnika „Pro Patria" z M. O. W. powstał dnia 16 b. m. z inicjatywy p. J. Bończy, Komitet redakcyjny, w skład którego weszli pp.: Juljusz Bończa — jako przewodniczący, dr. A. Ćwiakowski, dr. Jan Moszyński, red. H. Olszewski, Kazimierz Załuska i Stefan Gruchała.

Na pierwszem posiedzeniu postanowiono zbierać się co dwa tygodnie, celem szczegółowego dyskutowania sytuacji politycznej.

Postanowiono również prosić o wstąpienie do Komitetu p. d-ra Kaz. Morawskiego.

Pożyteczne i miłe.

Dzięki staraniom niestrudzonego działacza M.O.W., p. Kazimierza Załuski, odbywają się od pewnego czasu w jego mieszkaniu herbatki dyskusyjno-polityczne, na których obok wybitnych członków M.O.W. bywają również i przedstawiciele świata politycznego, dziennikarskiego i naukowego stolicy.

Zebrania te cieszą się dużem wzięciem, co zawdzięczać należy obok niezmiernie interesującej treści dyskusyj, prowadzonych na zebraniach, również i gościnności gospodarza.

Z NOTATNIKA.

Witosowe ziarno.

Poseł Bryl po powrocie z bolszewji rozpoczął agitację wśród ludu, smarując przy tem mocno pieniędzmi niewiadomego pochodzenia... Z ust brylowych wysłanników sypią się obietnice wspaniałych reform, wszystko jest robione darmo i grzeczniutko, byle tylko przy wyborach głos oddać na Bryla. To zaś, że pan Bryl i jego kumotrzy ładny majątek na posłowaniu zbili, — to nikogo obchodzić nie powinno.

Warto tedy dziś zajrzeć do „Notatnika" i przypomnieć co o tym byłym wodzu Piastowców pisał na łamach sprawy ludowej, dawny przyjaciel Bryla — Jampolski. Oto jego słowa:

„Brylizm to najazd brutalnej barbarji kulturalnej, umysłowej i moralnej na nasze życie, to wydobywanie na powierzchnię ludzi, którzy powinni znaleść się za kratami. Brylizm to zupełna zatrata cennych cech chłopskich, to grasowanie z podniesioną pałką po finansowem i politycznym żerowisku, to podstępy i krętactwa. — Brylizm to ostateczne zaprzedanie uczciwości..."

Ładnego kwiatka wyhodował pan Witos na Piastowej grzędzie—powinszować— niema co!

Dwa dokumenty.

W papierach byłego niemieckiego gubernatorstwa warszawskiego, z czasów okupacji w notatce „Verschiedenes" na str. 1 znajduje się następujący dokument:

„Do Jego Ekscelencji Pana Szefa Niemieckiego Zarządu Cywilnego
w Warszawie.

Wielce Szanowny Panie! — Jako najwierniejszy patrjota niemiecki pozwalam sobie złożyć Panu z głębi serca życzenia noworoczne i t. d.". Podpisano: A. S. Kupferstoch—wielki rabin, Warszawa Nalewki 11—d. 3 stycz. 1918 r.

Natomiast w aktach Polskiego archiwum — Warszawa Długa 13 — znajduje się podpisany przez tego samego rabina Kupferstocha dokument z datą 1.I. 1919 r. tej treści:

„Do Ministra Oświaty Rzpospolitej Polskiej w Warszawie"—Szanowny Panie! Jako honorowy Rabin i oddany polski patrjota ośmielam się wyrazić panu moje serdeczne noworoczne błogosławieństwo..." i t. d.

Długi czas głowiłem się nad tem, czyim właściwie honorowym patrjotą jest imć rabin Kupferstoch — ale odgadnąć nie mogłem. Może mi rozwiązać tę zagadkę pomogą—czytelnicy...

H. Przyb.

Pieśń dziadowska

Pieśń wam zaśpiewam, bracia chrześcijany,
Jak to na Polskę napadły pogany,
Okrutna banda, złośliwe łajdactwo,
To sejmowładztwo!

Gdy się na świecie wojna już skończyła,
A Polska nasza z niewoli odżyła,
Lud się radował, że swobody dożył,
sejm sobie stworzył!

Z wszystkich się kątów posły pozjeżdżali
Byli książęta i ludkowie mali,
Były i biedne miasteczkowe łyki,
razem stworzyli rządy republiki!

Osiem lat krajem rządzili do woli,
aż chłopek poczuł, jak ten sejm go boli,
Poczuł jak skórę łupi z niego drańtwo,
republikaństwo!

Wylazł marszałek, Józefem się zwący,
wielki generał i człowiek gorący,
Wziął kija w ręce i w swe garście splunął
sejm w... plecy lunął!

A gdy sejmowi wygarbował skórę,
To zaprowadził w Polsce dyktaturę,
Wziął w łapy władzę i mocno ją trzyma —
choć sejm się zżyma!

Starych ministrów przegnał na sto wiatry,
Witos się schował gdzieś pod same Tatry,
Uciekły wszystkie partyjne bażanty —
nawet Korfanty!

Lecz łatwiej zburzyć, niżli coś zbudować,
z tem to się musi i dziadek rachować,
Musi się liczyć każdy człowiek w świeci,
inaczej zleci!

Nic nie pomoże w Polsce dyktatura,
Bo warta tyle, ile w niebie dziura,
Trzeba nam zamiast sejmowładczych trądów,
Królewskich rządów.

I gdy marszałek Polskę chce ratować,
Musi się z słowy mojemi rachować,
Że Polsce trzeba, aby długo trwała,
By Króla miała!

usłyszał na odpuście w Wólce P. G

OPOWIADANIA

W rodzinnych stronach...

(z Królestwa do Republiki.)

Niedawno odwiedził mnie stary znajomy, z którym poznałem się w czasie nauk zagranicą. Ojciec jego, polak, ożenił się z włoszką i zamieszkał we Włoszech. Przyjaciel mój, profesor szkoły rolniczej w Medjolanie, mimo pobytu od dziecka w obcym kraju, czujący się zawsze polakiem, przyjechał teraz, by przyjrzeć się dokładnie Polsce — i odwiedzić miejsca rodzinne, które znał tylko z opowiadania swojego ojca.

— Widzisz — tłomaczył mi pierwszego dnia — zajechałem tu do ciebie, na najdalszą prowincję, bo chcę zobaczyć, jak żyją rolnicy — to znaczy ci, których praca utrzymuje państwo.

Rad byłem wielce miłemu gościowi, ale przyznam się, że cel jego odwiedzin przestraszył mnie nieco — oto bałem się, by ten, który całem sercem tęsknił do Ojczyzny, nie stracił dawnego uczucia dla niej — i nie przestał tęsknić... Ale starałem się nadrobić miną, ile mogłem.

Po śniadaniu zaczęliśmy pogawędkę.

— Proszę cię, powiedz mi na początku, ile płacisz z morga państwu podatków? — zagadnął.

— Mam ci powiedzieć prawdę? szepnąłem zmieszany.

— No chyba! — zaśmiał się wesoło.

— No to...—nie wiem!

— Jak to — przerwał mi mój gość, — nie wiesz ile masz rocznie płacić podatków?

— A no nie wiem, bo to widzisz, u nas stałych sum podatkowych niema. Wysokość jednych podatków określają Komisje Skarbowe, inne zaś naznacza poprostu pan pisarz gminny, jako wykonawca woli sejmików. Sąsiadowi memu zdarzyło się, że płacił jeden i ten sam podatek trzy razy. Za trzecim razem komornik zajął mu krowy, a chłop broniąc swego dobytku, przypadkiem doszedł, że podatek ten zapłacił już poprzednio—po trzykroć...

Po tym wyjaśnieniu, przyjacielowi memu zrobiło się widać gorąco, bo zaproponował przechadzkę. Wyszliśmy na wieś. Były żniwa. Niebo niebieskie, pogoda pewna. Przed ostatnią zagrodą stało kilka wozów. Ze zdziwieniem zauważyliśmy, że nie są w „drabinach"—jak tego pora zwózki wymaga, ale „w deskach".

— A dokąd to jedziecie — zagadnąłem znajomego gospodarza.

— Na podwody — dwie mile stąd — odrzekł, spluwając zagadnięty.

W tej chwili złapał mnie za rękę mój kolega.

— Przepraszam cię — rzekł przestraszony. Czy Polska prowadzi teraz wojnę, że wolno zabierać ludzi i konie na podwody?

— Nie, żadnej wojny nie prowadzimy— odpowiedziałem.

— Cóż o tem mówi wasza konstytucja?

— Konstytucja — wyjaśniłem — w swoim 102-gim artykule poręcza ochronę własnej pracy, daje wolność rozporządzania swoim mieniem i osobą...

— Więc, jakim prawem każą ludziom bezpłatnie, czy też za wyznaczoną cenę spełniać tę obowiązki?

— Prawem rozporządzeń samorządowych.

— Więc czem jest w takim razie kon-

stytucja — zawołał juz zbity z tropu — mój przyjaciel.

— Żądasz prawdy — rzekłem — więc powiem: Papierem.

*

Następnego dnia był jarmark w pobliskim miasteczku. Poszliśmy nań razem. Po drodzę wstąpiłem na pocztę i odebrałem gazetę. Towarzysz mój poprosił, by mu przeczytać, jakie są obowiązujące ceny zboża. Przeczytałem mu: Pszenica 42 zł., żyto 31 zł. 50 gr., owies 29 zł.

Po chwili weszliśmy do największego kupca zbożowego w mieście. Gromada gospodarzy znosiła do obszernego spichrza worki ze zbożem.

—Co płacicie za zboże? — zapytałem kupca.

Żyd, zmrużywszy jedno oko, odrzekł spokojnie: „Pszenica 33 zł.— żyto 26 zł.— owies 23 zł."

— Jakto! — zaprotestowałem, przecie dziś cena giełdowa jest o wiele wyższa!...

— „Pan czytałeś w gazecie?—uśmiechnął się zjadliwie żydowin — ja gazet nie czytam, a uni — wskazał ręką gospodarzy— też nie czytają—i żyją, uj waj—mam zmartwienie..." (d. c. n.)

H. P.

Porady prawne i gospodarcze.

Jakie są kary od zaległych podatków?

Aby ułatwić rolnikom, zalegającym z podatkami, spłaty zaległości — Ministerstwo Skarbu na zasadzie artykułu 4 ustawy z dnia 31 lipca 1924 r. Dz. Ust. R. P. Nr. 73, poz. 721 wydało do władz skarbowych następujące zarządzenie:

1) Kto nie zapłacił podatków za okres do 30 czerwca 1926 r. włącznie, ten zapłaci karę za zwłokę w wysokości 3 proc. miesięcznie (to znaczy 3 grosze od złotówki), pod warunkiem jednak, że pokryje swoją zaległość do dnia 31 października 1926 roku. Jeżeli do tego czasu nie wpłaci, to ściągną z niego karę 4 proc. miesięcznie.

2) Od dnia 1-go lipca 1926 r. za wszystkie zaległe podatki stosowana będzie kara w wysokości 2 proc. miesięcznie, aż do odwołania.

O kredycie na meljoracje rolne.

Zgodnie z obwieszczeniem Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych, umieszczonem w № 232 „Monitora Polskiego" z dn. 7 października 1925 r., zasady udzielania przez Państwowy Bank Rolny pożyczek z państwowego funduszu kredytu na meljoracje rolne są następujące:

Pożyczki mogą otrzymywać Spółki wodne, gminy wiejskie i miejskie, mieszkańcy wsi, występujący zbiorowo i inne osoby fizyczne i prawne, zarówno właściciele gruntów, jak i ich użytkownicy. Pierwszeństwo mają Spółki Wodne, posiadacze gruntów scalonych, meljoracje gruntów stacji doświadczalnych, szkół rolniczych i t. d.

Pożyczki są udzielane na drenowanie, nawadnianie i odwadnianie gruntów i meljoracje torfowisk. Natomiast nie są udzielane pożyczki z tego funduszu na regulacje rzek ani na urządzenie gospodarstw stawowych.

Pożyczki są przyznawane na podstawie szczegółowego projektu technicznego urządzeń meljoracyjnych oraz ich kosztorysu, przyczem projekt taki winien być sporządzony przez osoby ukwalifikowane stosownie do rozporządzenia Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych z dnia 17 września 1925 roku.

Pożyczki będą przyznawane w wysokości 70 proc. kosztorysu — na drenowanie gruntów, 50 proc. — na osuszanie rowami, 60 proc.— na nawadnianie gruntów, 70 proc. na meljoracje torfowisk.

Pożyczki udzielane są na okres czasu od 6 do 12 lat, przyczem na drenowanie czas ten wynosi od 6 do 9 lat zależnie od jakości gleby, nawodnianie od 6 do 10 lat, na meljoracje torfowisk — na okres 9 lat. Uczestnikom gruntów scalanych, jak również osadnikom, czas pożyczki może być podwyższony do lat 12-u.

Zabezpieczenie pożyczek winno być w zasadzie hipoteczne, względnie, w braku takiego zabezpieczenia może być przyjęte i inne zabezpieczenie, przewidziane w ustawach cywilnych. Spółki wodne i gminne nie potrzebują składać dowodów zabezpieczeń, gdyż są oparte na ustawie wodnej, która przewiduje ściąganie rat pożyczki na równi z podatkami państwowymi.

Pożyczki są wypłacane ratami, w miarę postępu robót. Każda następna rata może być wypłacona po uprzedniem stwierdzeniu, że poprzednia została zużyta stosownie do jej przeznaczenia.

Pożyczki na meljoracje rolne są oprocentowane w stosunku 5 proc. od sta rocznie, prócz tego Bank pobiera około 1 proc. od sta rocznie tytułem zwrotu kosztów administracyjnych.

Zwrot pożyczek rozpoczyna się w zależności od terminu na jaki pożyczka wydana została, a mianowicie: spłata 1-ej raty pożyczki, która udzielona była na lat 6— następuje po upływie 3-ch lat; gdy pożyczka wydana była na lat 9 — spłata 1-ej raty nastąpi po upływie 5 lat i wreszcie przy pożyczkach udzielonych na lat 12 — spłata 1-ej raty nastąpi po upływie 6-ciu lat. W wypadkach klęsk żywiołowych lub nieurodzaju Bank może odroczyć termin płatności odsetek.

Niezależnie od pożyczek na dokonanie robót meljoracyjnych, Państwowy Bank Rolny wydaje krótkoterminowe pożyczki na koszty sporządzenia planów i kosztorysów zamierzonych robót meljoracyjnych. Pożyczki te są wydawane na przeciąg 9-ciu miesięcy i potrącane są przy wypłacie 1-ej raty pożyczki przyznanej z funduszu na meljoracje rolne.

Bliższych informacji w sprawie pożyczek z państwowego funduszu na meljoracje rolne, udziela Państwowy Bank Rolny, Warszawa, Mazowiecka 6.

Odpowiedzi Redakcji i porady prawne.

P. Nowaczek w Małogoszczu. Nadesłany artykuł zużyjemy, Pożądane są korespondencje o miejscowych sprawach i bolączkach.

W. Zabłocki. O udzieleniu pożyczki pod zastaw kwitów rekwizycyjnych trudno dziś mówić. Musi być albo gwarancja hipoteczna, albo poręczyciele. Zwracać się o długoterminowy kredyt do Banku Rolnego w Warszawie, Wydział Długoterminowego Kredytu, Mazowiecka 6,

Czytelnikom z Jaźwińca. Wyszło nawet specjalne rozporządzenie, by przy komasacji i likwidacji serwitutów urzędy ziemskie występowały z wnioskami o zaokrąglanie gospodarstw przez przymusową parcelację dworskiej ziemi. Zwrócić się z tem trzeba do Komisarza Ziemskiego, a w razie oporu z jego strony do Ministerstwa Reform Rolnych.

J. M. z Cykarzewa. Niejaki F. Tkacz jest prawdopodobnie naciągaczem, który zbiera złotówki od naiwnych chłopów. Policja poczyna już interesować się jego zbiórkami, więc zapewne wkrótce znajdzie się pod kluczem w „Związku Drobnych Złodziejaszków".

M. Przyb. Opoczno. Zamówienie będzie ściśle wypełnione. Życzymy powodzenia.

Baczność powiat Kielecki!

Otworzony został Sekretarjat M. O. W. **w Kielcach** przy ul. Nowo-Warszawskiej 9. Załatwia wszelkie sprawy i udziela porad w każdy wtorek.

Wydawca: Poseł Dr. **Aleksy Cwiakowski.** Redaktor: **Konstanty Maciejowski.**

Druk. „UDZIAŁOWA" w Częstochowie.